

### Z SERCEM DO HISTORII

Ciekawość człowieka wobec swojego pochodzenia ma początek w jego naturze. Tożsamość jednostki buduje się nie tylko na podstawie cech charakteru, ale także duże znaczenie odgrywa to, do jakiej grupy się przynależy. Może to być rodzina, przyjaciele, społeczność szkolna albo osoby, z którymi widzi się na co dzień w swojej okolicy. Osobowość po części zależy od tego, jakich ludzi spotyka się na własnej drodze i jak oni wpływają na innych poprzez zachowanie i wartości, które wyznają. Każde pokolenie odcisnęło swoje piętno na kartach historii, dzięki czemu ich działania mają wpływ nie tylko na teraźniejszość, a co więcej na przyszłość. Opowieści dziadków i rodziców kształtują sposób, w jaki młodzież czy dzieci będą widzieć przeszłe dzieje. Na podstawie usłyszanych wspomnień można uczyć się prawdy o świecie. Doświadczenie różnych osób ma moc budującą. Ważnym ogniwem każdej jednostki jest świadomość tego, jakiej kultury sięgają jej korzenie. Klasyki literatury, obrazy, które widzi się w muzeach, nie są jedynymi źródłami dziedzictwa kulturowego należącego do danego kraju. Ciekawym elementem w życiu patrioty, niezależnie w jakim państwie się urodził, jest odkrywanie zwyczajów, tradycji, które wiążą się z danym obszarem, regionem. Stroje, sztuka ludowa, a nawet gwary zaliczają się do elementów kultury. Aby obyczaje mogły przetrwać do dzisiejszych czasów, należy włożyć wiele wysiłku oraz starań, by je zachować od zapomnienia. Należy zwrócić przede wszystkim uwagę, jak przeszłe zdarzenia tworzą teraźniejszość, jak wiążą się z innymi oraz jak oddziałują nie tylko na dzisiejsze społeczeństwo, ale również na następne pokolenia. Nic nigdy nie dzieje się bez przyczyny oraz bez określonych skutków, konsekwencji. Dbanie o dziedzictwo to nasz obowiązek, gdyż wszystko to, co się dzieje teraz, jest owocem tego, co miało swoje źródło w minionych latach. Nie da się zatem zaprzeczyć, że historia bezpośrednio łączy się z tym, co współczesne i właśnie dlatego możemy dziś cieszyć się i czerpać inspiracje ze wszystkiego, co powstało we wcześniejszych epokach. Od średniowiecznych witraży, renesansowych obrazów, młodopolskiej poezji, nawet po płyty winylowe z wczesnych lat sześćdziesiątych. Ludzie XXI wieku to przede wszystkim spadkobiercy ogromnej spuścizny kulturowej, a jako,

że niemożliwym będzie to, aby następne pokolenia mogły osiągnięciami zrównać się z tym, co powstało dawniej, to tym bardziej należy zabiegać o pamięć i szacunek wobec historii i ludzi, którzy ją tworzyli. Nie można dopuścić do tego by na terenach Polski różne zwyczaje, czy wspomnienia osób, będących świadkami ważnych wydarzeń historycznych, zostały zapomniane. W ruinę może obrócić się wszystko, jednakże warto chronić to, co może przynieść wartość.

Chciałabym przedstawić wywiad ukazujący historię Pani Heleny Widalskiej. Pani Widalska i jej rodzina należy do mniejszości etnicznej - Łemków. Od kilku lat mam możliwość przyrzeć się tej kulturze i obyczajom, ponieważ w 2011 roku dołączyła do naszej rodziny, poprzez związek małżeński, młoda kobieta ze społeczności łemkowskiej. Z panią Widalską nie jestem spokrewniona, tym bardziej jestem wdzięczna... Wspomnienia mojej bohaterki są związane z „Akcją Wisła”. Polegała ona na masowej deportacji, wysiedleniu całych wsi oraz rozproszeniu ludności cywilnej z terenów Polski. Ewakuacja miała dotyczyć „wszystkich odcieni narodowości ukraińskiej z Łemkami włącznie”. Obejmować miała także mieszane rodziny polsko -ukraińskie.

Wywiad ten bardzo mnie wzruszył. Jest to bardzo trudna lekcja historii, ucząca szacunku, pokory oraz tolerancji. Jestem pod wielkim wrażeniem, że Pani Halina Widalska zapamiętała tak wiele faktów, które mogę przedstawić. Moja bohaterka podkreślała, że bez względu na to, jakiej jesteśmy narodowości, koloru skóry, jaki wykonujemy zawód, dla niej liczy się Człowiek.

### **Czy chciałaby Pani opowiedzieć mi o swojej rodzinie?**

- Moi rodzice to Anna i Maksym Dzwinkowie, którzy mieszkali we Florynce, w powiecie Nowy Sącz. Były to tereny oddalone od wszelkich walk, ludzie żyli w pokoju, zajmowali się pracą, wychowywaniem dzieci. Miałam pięcioro rodzeństwa: brata Piotra, brata Jana, siostrę Stefanię, brata Michała i siostrę Marię. W tamtych czasach rodziny były bardzo liczne.

### **Jak się poznali pani rodzice?**

- Moja mama mieszkała około 3,4 kilometrów od Florynki, w Jaśkowie. Rodzice przed weselem znali się 3 tygodnie. Tak wtedy było...

### **Czy rodzice opowiadali pani o „Akcji Wisła”, co się wtedy wydarzyło?**

-Tak. Rodzice mieli gospodarstwo 8 hektarowe we Florynce. Był czerwiec, nie zdążyli zebrać plonów. Zboża w górach trochę później dojrzewały. Przyszło wojsko i kazało im opuścić domy. Nie wiedzieli co się dzieje. Nie było wówczas środków masowego przekazu, radia, telewizji. Rodzice nie wiedzieli, że taka rzeź stała się na Ukrainie. To, co się tam działo, było około 200 kilometrów od ich miejsca zamieszkania. Byli zrozpaczeni. Zostawiali cały dobytek, wspomnienia, marzenia, plany na przyszłość.

**Co się działo później? Jak Pani zniosła tę podróż w nieznane?**

- Rodzice opowiadali, że musieli się spakować i wyjechać, nie wiadomo, gdzie, dokąd, dlaczego? Warunki, w których podróżowali były uwłaczające ludzkiej godności. W wagonach było po 2-3 rodziny wspólnie ze zwierzętami. Jechali miesiąc, zdobywali pożywienie podczas postojów. Ludzie przechodzili załamanie, płakali. Ogólnie panował strach i bezradność. W tym czasie moja mama była ze mną w ciąży.

**To straszne, bardzo Pani współczuję. Kiedy Pani rodzina dotarła do Bytkowa, koło Rudnej?**

- Do Bytkowa rodzina dotarła 6 czerwca 1947 roku. Miejscowość ta nazywała się wówczas Bajków. W latach 70-tych zmieniono nazwę. Mieszkały tu dwie miejscowe rodziny, sezonowi, szukający pracy.

**Czy rodzice wspominali jak wyglądały ich początki w nowym, nieznanym miejscu, jak się czuli?**

- Przyjechali latem, byli na łasce państwa. Wszystko zostawili. Nie wiedzieli co czynić, myśleli, że są tutaj tymczasowo i wrócą za niedługo czas do domów. Były opuszczone budynki w Bajkowie. Zaczęli je zajmować, ale ich początkowo nie remontowali, bo myśleli, że wszystko się wyjaśni i wrócą do Florynki.

**Jak sobie radziła sobie Pani rodzina? Jest to dla mnie sytuacja, którą ciężko sobie wyobrazić.**

- Ludziom było ciężko. Była to szkoła życia, walka z przeciwnościami losu. Najgorsza była zima. Rodzice opowiadali, że otrzymywali deputaty, pracowali w PGR w Gawronach, paśli krowy. Byli nauczeni pracy, szanowali ją, miała dla nich bardzo dużą wartość. Później otrzymali ziemię w użytkowanie, która należała do PGR. Nie było koni, to krowami obrabiali

ziemię. Dzielili się pługiem. Później powstało Kółko Rolne, gdzie można było wypożyczyć narzędzia. Wszyscy sobie pomagali. Ludzie nie byli wymagający. Cieszyli się z mleka, świnki...

### **Czy utkwilo w pamięci Pani coś ważnego z dzieciństwa?**

- Tak. Dla mojej mamy ziemia była świętością. Zawsze mówiła, że po co ci szkoła, jeżeli nie będziesz miała kawałka ziemi. Ziemia według mamy to miód. Nie byłeś głodny, jak była ziemia.

### **A Pani tata też tak uważał?**

- Tata odwrotnie. Bardzo pomagał nam w nauce. Nie dawał dodatkowej pracy. Czytał gazety, znał kilka języków, był w niewoli rosyjskiej i na I wojnie światowej. Słowa ojca zapamiętam na zawsze „pole, mieszkanie ci zabiorą, a to co w głowie pozostaje”. Dzięki niemu moje rodzeństwo uzyskało wysokie wykształcenie. Moją siostrę Marię ukończyła studia na Uniwersytecie Poznańskim. Z wykształcenia była historykiem, a pracowała w Zakładach Specjalnych z internatem w Szczecinie. Brat Michał został dziennikarzem. Wyjechał na zachód, ale ostatecznie zamieszkał na Florydnie. Jan został zawodowym kierowcą, a siostra Maria była główną księgową. Pracowała w Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy. Ja skończyłam szkołę zawodową handlową. Mam cztery klasy technikum rolniczego. Praca nie pozwoliła mi skończyć tej szkoły. Jednak bardzo dużo czytam. Ostatnio książki Pani Olgi Tokarczuk. Rozwiązuję krzyżówki, głównie z czasopisma „Angora”, są trudniejsze... Miałam jeszcze siostrę z zespołem Downa. Mama nigdy nie nauczyła się języka polskiego, mówiła do końca życia po łemkowsku. Każdy z nas umiał bardzo dobrze język łemkowski, ważne były przekazywane i kultywowane tradycje i obyczaje łemkowskie.

### **Jak się potoczyły dalsze losy Pani rodziny, czy rodzice wrócili do Florynki?**

- Później ojciec otrzymał rentę, trochę ziemi, 3 hektary, którą jak już byli starsi, zdali na skarb państwa. Mama do końca swojego życia trzymała krowę. Ojciec zmarł w 1985 roku, miał 90 lat, a mama w 1989 roku. Rodzice nigdy nie wrócili do Florynki. Nie pojechali tam również w odwiedziny. Nie mogli, nie mieli na tyle siły, mieli bardzo dużo żalu. Czasy Gomółki spowodowały, że Łemkowie drżeli ze strachu. Po stronie słowackiej tak nie było, do tej pory tam mieszkają Łemkowie.

### **A co się stało z najbliższą rodziną Pani rodziców?**

- Część Łemków wywieziono na Ukrainę, między innymi moją ciotkę, która urodziła 10-cioro dzieci. Przeżyło niestety tylko czworo, reszta umarła z głodu. Rodzina długo się szukała. Ojciec miał ośmioro rodzeństwa. Odnalazł siostrę w Zielonej Górze, część rodziny w Przemkowie i na Ukrainie.

**To, co się przytrafiło Pani rodzicom, jest wstrząsające. Czy ma Pani z tamtego okresu jakieś radosne wspomnienia?**

- Tak. W Bajkowie wszyscy sobie pomagali, byli życzliwi. Nie zamykano drzwi w domach, ufaliśmy sobie. Jedni pomagali drugim. Była solidarność. Pamiętam okres szkoły. W drodze do niej śpiewaliśmy, była tam aleja jabłoni i na każdym drzewie byłam... Do szkoły w Rudnej, gdy było ciepło, przeważnie chodziliśmy boso. W 1954 roku chodziłam do pierwszej klasy, a w 1961 roku ukończyłam szkołę podstawową. Pamiętam wesołe wyjazdy na wykopki. Później uczyłam się w Legnicy.

**Czy w szkole dokuczano wam? Z powodów etnicznych?**

- Czasami dzieci dokuczały sobie, ale nauczycielka wszystkie zatargi wyciszała, pilnowała porządku. W Urzędzie Gminy Rudna naczelnicy również wyjaśniali i wygaszali nieporozumienia.

Mam wiele radosnych wspomnień. Mimo, iż w domu była dyscyplina spędzaliśmy wolny czas na dworze. Radosne były święta, wesela. Ważna była dla nas tradycja. W Rudnej była cerkiew, a wcześniej był to kościół ewangelicki. Przemianowali go na cerkiew, zmienili ołtarz. Ludzie pomogli ją wyremontować. Mój ojciec też. Robił beczki, ale miał jeszcze inną profesję, rwał zęby! Do tej pory mam aparat taty, do wrywania zębów.

Czasy, które przeżyła moja rodzina były bardzo trudne. Ciężko było zrozumieć rodzicom, dlaczego ich to spotkało. Jednak wiedzieli, że muszą wziąć się w garść, gdyż mieli małe dzieci, musieli się nimi zająć i zaopiekować. Najważniejsza była dla nich rodzina. To co się wydarzyło, powinno być przestrogą dla kolejnych pokoleń. Powinniśmy doceniać to co mamy, szanować siebie i swoje tradycje. Nie zapominać o ważnych w życiu wartościach.

**Bardzo Pani dziękuję za wywiad, za to, że Pani podzieliła się ze mną swoimi wspomnieniami i opowiedziała mi historię swojej rodziny. Bardzo mnie ona wzmocniła,**

**pokazała, jak ludzie potrafili walczyć z okrutną polityką, jak nie poddawali się, dbali o swoją rodzinę, nie zapominając o swoich korzeniach.**

„Nasza ziemia, nasz dom-pamiętnik pokoleń - Nasze dziedzictwo” to bardzo ważne hasło dla każdego człowieka. Historie poszczególnych osób tworzą historię naszego państwa. Historia Pani Heleny Widalskiej bardzo mnie zainspirowała. Chciałabym poznać bliżej kulturę łemkowską. Mimo wielkiego cierpienia i bólu są tutaj jasne aspekty tej historii, wiele przekazów dla młodego pokolenia. Zgadzam się z poglądami Pana Maksyma dotyczącymi nauki. Jest ona bardzo ważną wartością. Wiedza pozwala na wyzbycie się uprzedzeń, dzięki niej można dostrzec w świecie prawdziwe piękno i to, jak wszystko w rzeczywistości jest ze sobą połączone. Znajomość danej historii, faktów zmienia punkt widzenia. Jedną na nowo poznana wiadomość zapisuje się w pamięci człowieka oraz bezpośrednio kształtuje jego perspektywę na to, jak widzi otaczający świat. Często się zdarza, że młode osoby narzekają na przydatność nauki, jednakże to ona pozwala na dostrzeżenie prawdziwej natury rzeczywistości i wskazuje na problemy, z którymi moje pokolenie będzie musiało sobie poradzić w przyszłości. Jestem dumna i pełna podziwu, iż w tak trudnych czasach nauka odgrywała znaczącą rolę w życiu rodziny Pani Heleny. Również ważną informacją był dla mnie stosunek Pani Anny do ziemi. Podobnie jak, w powieści Władysława Reymonta „Chłopi” ukazano, jak bardzo jest ona ważna dla jednostki. Przyroda zawsze będzie stanowiła dla człowieka drugi dom, w którym najłatwiej znaleźć spokój, opanować emocje czy podjąć refleksję nawet na tematy filozoficzne. Ziemia nie tylko daje człowiekowi urokliwe obrazy roślin, drzew, polan, dolin, wybrzeży i innych cudownych miejsc, to właśnie z niej uzyskujemy pożywienie, które pozwala przetrwać i żyć. Współcześnie nie traktuje się już ziemi z taką troską i miłością, jednak warto by wrócić do tej afirmacji ziemi, jaka była w przeszłości. Wywiad z Panią Heleną Widalską był osobisty, wzruszający i bardzo pouczający. Ogromnie cieszy mnie to, że miałam okazję poznać jej historię. Myślę, że może wpłynąć ona pozytywnie na wiele osób, które będą zainteresowane dawnymi dziejami. Warto wsłuchiwać się w takie opowieści i dzielić się nimi z innymi, gdyż mają w sobie dużą wartość, szczególnie dla młodych pokoleń.

RODZINA PANI HELENY WIDALSKIEJ



Fot.1. Pani Helena z bratem Piotrem



Fot. 2. Pan Maksym z synem Michałem



Fot. 3. Bracia Michał i Piotr



Fot. 4. Brat Piotr